

## PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ

**Autor: Tomasz Mój**

Czwarty uczynek miłosierdzia względem ciała ma rodowód jeszcze przedbiblijny. Wywodzi się z uwarunkowań życia nomadycznego, gdy wędrowanie było nieodłącznym składnikiem życia i przeżycia. Staropolskie przysłowie „*Gość w dom, Bóg w dom*” zna chyba każdy z nas i jest ono głęboko zakorzenione w obyczajowości chrześcijańskiej, która od ponad tysiąca lat wpływa na kształtowanie się naszych ojczytych zwyczajów. Otwarty dom zawsze pełen jest ludzi. W nim czujemy się bezpiecznie i dobrze. Do takiego domu chcemy wracać. Mieszkają w nim ludzie o otwartych sercach. Tak powinniśmy przyjmować każdego człowieka, jak samego Pana Boga. Powiedzenie to nie będzie też wtedy jednostronne. Bóg przyjęty serdecznie w naszym domu odwdzięczy się nam po Bożemu. Kiedy Jezus mówi: „*Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie*”, zaznacza, że kiedy otwieramy nasze domy, tym którzy stają na ich progach, otwieramy Jemu samemu, który puka do drzwi oczekując, że spotka się z otwartym sercem domowników.

Polska zawsze słynęła ze swojej gościnności, wobec przedstawicieli innych kultur, wyznań czy osób prześladowanych. Wielką gościnnością i ofiarą wykazywał się polski dwór, a wiele bohaterskich rodzin, życie przypłaciło otwarciem się na bliźnich. Świadczy to o tym, że Jezusowe polecenie miłości Boga i bliźniego nie trafia u nas w próżnię. Przyjęcie podróżnych w domu wykracza poza goszczenie członków rodziny, przyjaciół czy znajomych. Chodzi bowiem o ludzi będących w drodze i szukających schronienia u nieznajomych, na których dobroć i bezinteresowną życzliwość liczą. Do takich osób należą pielgrzymi, przybysze z odległych miejsc biorący udział w różnych wydarzeniach religijnych i kulturalnych oraz ludzie, którzy nie mają gdzie spędzić nocy w trakcie swej podróży. Mogą to być zwyczajnie pasażerowie auta, które się zepsuło, młodzi autostopowicze, ludzie udający się na rajdy lub poszukiwacze przygód. W kategorii podróżujących mieszczą się także uchodźcy, ofiary kataklizmów, wojen i zamieszek, którzy czekają na następny etap swej tułaczki w drodze do miejsca docelowego. W szerszym znaczeniu do takich osób należą też bezdomni i ludzie nieradzący sobie w życiu.

Przygarnięcie do domu podróżnego jest wyrazem chrześcijańskiej miłości i roztropności. Należy zatem wziąć pod uwagę warunki posiadanego mieszkania, gdyż gościnność nie może prowadzić do dezorganizowania życia rodziny. W dzisiejszych czasach dzięki rozwojowi komunikacji rzadko spotykamy wędrowców, którzy idą pieszo. Kwestia przyjęcia podróżnych do własnego domu dziś spotyka większe trudności niż kiedyś, ze względu na wyższy stopień anonimowości społeczeństwa. Wyższy stan posiadania i zamożność rodzin sprawiają, że ludziom „szkoda” wpuścić kogoś, kto może

uszkodzić bogate wyposażenie mieszkania. Narastająca tendencja, że gości podejmuje się w miejscu publicznym, restauracji lub kawiarni, wypływa z tego, że ludzie coraz bardziej chronią swoją prywatność. Gotowość przyjmowania do domu podróżnych jest dobrą okazją do zweryfikowania swego stanu posiadania i poskromienia egoistycznego dążenia do zapewnienia sobie wytwornych i komfortowych warunków życia. Dla chrześcijanina punktem odniesienia nie powinien być status materialny, ale przede wszystkim Ewangelia, która przyjmowanie podróżnych traktuje wprost jako udzielenie schronienia samemu Chrystusowi. Przekraczanie miary własnego lęku i zamknięcia na potrzeby innych zawsze jest wyzwaniem dla ucznia Chrystusa. Jednak uczynek miłosierdzia dotyczący przyjmowania podróżnych wskazuje na coś więcej niż tylko udzielenie schronienia tym którzy proszą. Chodzi o szeroko rozumianą gościnność. Bóg przyjmowany w domu drugiego człowieka przynosi błogosławieństwo.